

Jak wojują w Południowej Ameryce

# Peru przeciw Kolumbji

20 zabitych i 30 rannych w ciągu roku. — Fantastyczna przeprawa przez Atlantyk. — Fruwające pluskwy i moskity.

Wojna między Kolumbją a Peru trwała rok, a w rezultacie na froncie wojennym padło około 20-tu zabitych i 30-u rannych. W wojnie tej brało udział po stronie Kolumbji sporo cudzoziemców, gdyż republika ta posiadała minimalną tylko liczbę fachowców wojskowych.

W oryginalny, jak na europejskie stosunki, sposób odbywał się werbunek oficerów różnych rodzajów broni. Opowiada o tem ciekawe rzeczy jeden z kombatantów, były oficer wojennej floty rosyjskiej, który jako emigrant polityczny do tego czasu wykonywał w Paryżu zawód szofera.

Pewnego pięknego wieczoru, opowiada o swojej epopei porucznik R., wzywają go do telefonu: kolega po fachu, również Rosjanin, pyta go, czy chce natychmiast jechać do Kolumbji.

— Po co? W jakim celu?  
— Wojna przeciw Peru! — brzmi odpowiedź.

Okazało się, że posel republiki Kolumbji zwrócił się do admirała K. z zapytaniem, czy nie może mu polecić, jako instruktorów marynarki byłych oficerów rosyjskich. W Anglii i we Francji nabyła Kolumbja kilka okrętów wojennych ale — niestety — niema komu objąć komendy nad nimi. W Ko-

lumbji nikt się nie zna na tem rzemiośle. Admirał K. zgodził się zawiadomić o tej propozycji byłych oficerów marynarki rosyjskiej, przebywających w Paryżu.

W ten sposób por. R. z poniedziałku na wtorek został oficerem nowonarodzonej floty kolumbijskiej. Rząd w Kolumbji nie żałował zresztą pieniędzy: koszt podróży tam i zpowrotem, całkowite utrzymanie, ekwipunek i 250 dol. miesięcznie.

W pociągu, dążącym do Marsylii, w przedziale drugiej klasy znalazło się 6-ciu byłych oficerów marynarki: 2 szoferzy taksówek, 2 ekspedjenci sklepowi, imprez-sarjo, agent handlowy. Wszyscy Rosjanie. W Marsylii czekała na oficerów eskadra kolumbijska: 2 stare kanonierki niemieckie, ślasytowany parowiec pasażerski, przerobiony przez Anglików na krążownik pomocniczy. Kanonierki po 600 ton każda, na krążowniku — 4 armaty.

Do wysp Kanaryjskich „flota“ płynęła o własnych siłach, stamtąd zaś holował przez ocean „pancerniki“ kolumbijskie 500-tonowy parowiec niemiecki.

Fantastyczna podróż przez Atlantyk zakończyła się szczęśliwie dzięki sprzyjającej pogodzie. Od ujścia rzeki Para, 200 kilometrów

w górę płynęły okręty o własnych siłach aż do przystani Bellam-de - Para. Tutaj załoga zeszła na ląd. Miasto, jak je opisuje por. R., wspaniale zabudowane, prosperity z dawnych dobrych czasów, kiedy Kolumbja eksportowała kauczuk. Taniósł nadzwyczajna. Pokój w hotelu z całodziennym utrzymaniem 14 franków dziennie.

Bellam - de Para liczy 250 tysięcy mieszkańców, których olbrzymia większość, zdaje się, nie robi. Wszystkie rodzaje rzemiosł i przedsiębiorstwa znajdują się w rękach cudzoziemców: Japończyków, Amerykanów etc.

Dwa tygodnie stała stała „flota“ w porcie, gdyż z braku mecha-ników na okrętach nie można było naprawić elektrycznych dynamo. Załoga tubylcza składała się z fantazyjnej zbieraniny. Kapitan krążownika, były sekretarz banku, znał się na swoim nowym fachu, jak astronom na szew-cwie. Cały personel był w tym samym guście. Cudem poprostu udało się po dwóch tygodniach wysiłków doprowadzić okręty do takiego stanu, iż można było narzeczcie wyruszyć w drogę.

Tego dnia, gdy nastąpił narzeczcie odjazd, pół miasta zebrało się na przystani. Żegnano woja-ków wesoło, jakgdyby chodziło o wycieczkę turystyczną. Pożegnania i życzenia nosiły ten sam charakter.

— Niema się czego bać! Peru-wiańczycy to dobre chłopcy. Przyjeżdżają tu często, piją kawę... Najgorzej będzie z moskitami i fruwającymi pluskwami...

Przewidywania znacznych mieszkańców okazały się słuszne: na okrętach nie było ani jednego ranego, peruwiańczycy strzelali równie celnie jak kanonierzy kolumbijscy, zato moskity i pluskwy szczyły spustoszenia w szeregach załogi. Obie walczące strony strze-lały do siebie tylko w wolnych chwilach od smarowania olejkami spuchniętych po ukąszeniach moskitów miejsce. W ten sposób wojowano z powodzeniem cały rok, aż do uroczystej chwili zawarcia pokoju.

M. K.

Inż. Thornton



Główny oskarżony w słynnym procesie inżynierów angielskich w Moskwie, inż. Thornton, został wypuszczony z więzienia. Na ilustracji widzimy inż. Thorntona w towarzystwie córki.

Wyspa Tristan da Cunha

## Także bieduje

Nie skarżmy się... A raczej pocieszajmy się tem, że innym jest gorzej niż nam. Ci inni to poczciwi mieszkańcy czarownej wyspy Tristan da Cunha, która do niedawna wydawała się rajem, oazą, cichem ustroniem... Mieszkają tam dobrzy ludzie, którzy nigdy nie opuszczają maleńkiej ojczyzny, zagubionej na dalekim oceanie. Żyją sobie zdala od ha-

łaśliwej Ameryki i znużonej Europy, nie ich nie obchodzą polityczne problemy i kłopoty „lądowców“ — jedyną ich troską jest meteorologia. Modlą się o piękną pogodę, bo wtedy i plony są piękne (kartofle i fasola) i ryby same wpadają do sieci. Wicher i deszcze są jedynymi wrogami szczęśliwych wyspiarzy. Tak było — tak już nie jest.

Pasażerowie parowca Carinthia, który w tych dniach zawinął do portu Rio de Janeiro opowiadali, że obywatele Tristan da Cunha znajdują się w rozpaczliwym położeniu. Ze uroczą wyspą znajdującą się na pół drogi między Montevideo a portami Afryki przeżywa również kryzys... Należy ona do Wielkiej Brytanji, a zamieszkała jest przez potomków rozbitków, którzy w ubiegłym stuleciu uratowali się podczas katastrofy okrętowej i osiedlili się na bezludnych skałach. Tristan da Cunha jest dosłownie odcięta od świata. Do tej pory nie posiada radiostacji, nie obsługuje jej okręty żadnej kompanji, niema też samochodów, ani autobusów, nie płaci się podatków, no i niema przymusu paszportowego. Pożywienie stanowią ryby i jarzyny, oraz domowe płacstwo.

Człowiek posiada specjalny gruczoł, umiejscowiony w sąsiedztwie mózgu. Gruczoł ten jest rezerwuaem pewnej niesduszowej dla rozwoju organizmu substancji, która podczas snu sączy się i jakby skrapia całą powierzchnię mózgu. W kilka godzin po przebudzeniu człowieka — substancja ta powraca do gruczołu.

Otóż odkrycie nowego hormonu przyczyni się niewątpliwie do wyjaśnienia tej dreczącej zagadki jaką są sny, nawiedzające nas podczas spoczynku. Według nowej teorii zarówno sen, jak i senne widziadła pochodzą z jednego i tego samego źródła. Trawienie jest tylko pośrednio „odpowiedzialne“ za rodzaj snów — gdyż ono jest tylko wstępem do procesu, jaki odbywa się po jedzeniu w naszym organizmie. Pewne fermenty powodują senność, pobudzają wyobraźnię, mogą nawet wywołać halucynacje wzrokowe. Obecnie robione są próby z osobami, które skarżą się na to, że się im zawsze „coś śni“ — a nie zawsze coś miłego. Daje się im specjalny preparat „antykoszmarowy“. Rezultaty są dobre. Tak przynajmniej twierdzą uprzejme osoby które zaproszono w charakterze doświadczalnych królików.

Niestety w roku bieżącym szalały nad samotną wyspą złe wichry i burze gradowe, które zniszczyły zasiewy. Zima i huragany nie pozwalały rybakom wyruszać na pełne morze. Skutki nie dały na siebie długo czekać — na wyspce panuje głód. Starszyzna, stanowiąca jedyną władzę wyspyki zarządziła wydzielenie skąpych racji, z ogólnego zapasu —nie wolno bowiem chować własnych zbiorów w spiżarni. Z początku spodziewano się z dnia na dzień przybycia statku, który dawniej dostarczał co jakiś czas zapasów żywności, ale wyteskniiony statek nie zjawił się od czasu ostatniego pobytu w przystani wyspyki — to znaczy od października.

Wreszcie wysłano z le Cap okręt „Carinthia“ z zapasami dla zgłodniałych obywateli — ale z powodu silnej burzy nie mógł on zbliżyć się do skalistych brzegów. Lawirował więc w pewnej odległości od wyspy, przez siedemnaście godzin, lecz żadna łódź rybacka nie mogła podpiąć do okrętu. Kapitan zmuszony był udać się w dalszą drogę — do Rio de Janeiro.

Może transportowiec japoński „Manila“, który wypłynął z portu Rio z ładunkiem niedostarczonych przez „Carinthię“ prowizyj dotrze do wyspy i wyratuje jej obywateli z apesji. Oczywiście prasa amerykańska nie szczędzi przytyków Wielkiej Brytanji, która, jak pisze „Nacion“, mogłaby okazać więcej macierzyńskiej kłtliwości swojemu dziecku, zablaknemu na oceanie“. Co prawda Tristan da Cunha nie przedstawia wielkiej wartości z punktu widzenia ekonomistów obradujących w Londynie.

## Ze świata

NOWE ATELIER FILMOWE W HOLANDJI

W Eindhoven, gdzie znajdują się zakłady Philipsa, wybudowane zostało atelier filmowe dla zdjęć dźwiękowych urządzone kompletnie przez Zakłady Philipsa, które oddają powyższe atelier do dyspozycji przedsiębiorstw filmowych. Obecnie w Eindhoven nakręcony będzie nowy film dźwiękowy p. t. „Wilhelm Orański“, do którego zdjęcia będą dokonane w okolicach miasta pod kierunkiem reżysera G. J. Tunnisena.

**KSIĄŻKA O RADJU SZKOLNEM**  
Międzynarodowy Instytut współpracy umysłowej wydał książkę, która obejmuje sprawozdanie z wyników wprowadzenia radja w szkołach w 25 krajach. Praca ta daje szczegółowy obraz działalności radja na terenie szkolnym. Najbardziej rozpowszechnione jest radjo szkolne w Anglii.

TESTAMENT

SALVADORA CUÈDE'A

Zmarły niedawno popularny poeta Andaluski, Salvador Cuède, zostawił po sobie dużą spuściznę literacką. W testamencie swoim poeta zrzeka się wszelkich praw autorskich. Każdy wydawca ma prawo drukować jego książki i czerpać z nich zyski, hyleby nie wyzyskiwał czytelników. Cuède prosi przyjaciół, aby na mogile jego postawili klatkę ze słowikami.

ZYWY MAGNES

W wiedeńskich kołach medycznych wywołał zainteresowanie 22-letni student z Berlina, Heinz Kapralik, który okazał się jednym z kilku „żywych magnesów“, o których wie medycyna. Kapralik wytwarza dookoła siebie magnesowe pole: strzałka magnesu pod wpływem ruchów jego ręki zaczyna się poruszać i przesuwać, a grudka metalowych opilków na papierze, znajdująca się w pobliżu Kapralika, układa się w prawidłowe magnetyczne linje. Pod wpływem lewej ręki Kapralika, która zastępuje silny magnes, w metalowej spirali powstaje tok elektryczny. Ciekawe, że siła magnetyczna Kapralika może działać na odległość. Koncentrując swą wolę, może on poruszać strzałkę kompasu, znajdującego się w odległości kilku metrów.

TANECZĄCA PROCESJA

W maleńkim miasteczku luksem-

burskim, Echternach, odbywa się co rok tradycyjna procesja tańcząca. Zwyczaj ten istnieje już od kilku wieków. Według podania, w 8-ym wieku po nar. Chrystusa miano powiesić niewinnego człowieka, niejakiego Witta. Skazany poprosił, aby mu pozwolono przed śmiercią zagrać na skrzypcach. Gdy otrzymał zezwolenie, zagrał tak skoczna melodia, iż wszyscy obecni na egzekucji puścili się w tany. W czasie tych piasów wesoły muzykant ułotnił się nie zatrzymywany przez nikogo. Odład co rok ludność Echternach urządza tańczące procesje. Uczestnicy posuwają się przy dźwiękach muzyki, robiąc 5 kroków naprzód i 2 w tył. Na tę procesję zjeżdżają się epileptycy w nadziei cudownego uzdrowienia.

## Odbiornik radjowy na łodzi

Jak zainstalować radjo w kajaku?

Wiemy wszyscy, jaką przyjemnością jest urlop spędzony na łonie przyrody, na kajaku lub łodzi żaglowej. Jeśli do wszystkich przyjemności, jakie nam daje oboowanie z przyrodą, stońce i woda — dodamy jeszcze audycje radjową, której słuchać można podczas czarującej wycieczki — otrzymamy zaspokojenie najwybredniejszych wymagań estety i sportowca.

Zainstalowanie odbiornika radjowego na łodzi żaglowej, posiadającej maszt, nie przedstawia żadnej trudności, bowiem przymocowanie dwóch silnych pretów bambusowych do dzioba łodzi i do raty, nie narządza żadnego trudu. Antenę rozpinamy pomiędzy owymi pretami a wierzchołkiem masztu, t. j. przewód antenowy biegnie od pretu, umocowanego na dziobie łodzi do wierzchołka masztu i od wierzchołka masztu do pretu, umocowanego na rufie. Rzecz prosta, że od wszystkich trzech punktów zaczepu antena powinna być jak najstaranniej odizolowana przy pomocy izolatorów jajowatych. Odprowadzenie anteny robimy bądź izolowanymi kablami od wierzchołka masztu, bądź też od jednego z końców przewodu antenowego (na rufie lub na dziobie łodzi) zależnie od miejsca, gdzie zamierzamy ułożyć odbiornik. Na wycieczkę łodzią zabierzemy oczywiście odbiornik lampowy, jeżeli zaś

nie mamy zamiaru oddalać się więcej niż na sto kilometrów od Warszawy, możemy użyć „Detefonu“. Odbiornik należy chronić przed zalaniem przez wodę, baterje również umieścić należy możliwie w najsuchszym miejscu naszej łodzi. Uziemienie przygotowujemy w bardzo prosty sposób: kawał blachy mosiężnej lub miedzianej o powierzchni od pół do jednego metra kwadratowego, przymocowujemy nazewnątrz łodzi do jej dna, poniżej linii wodnej. Blachę łączymy przyłutowanym do niej kablkiem lub kawałkiem linki antenowej z odbiornikiem — i uziemienie gotowe.

Odbiornik na kajaku

Aby zainstalować odbiornik radjowy na kajaku bezmasztowym, musimy zbudować sobie rodzaj masztu, instalując na środku lub z boku kajaka pionową tężykę bambusową, wysoką na trzy lub cztery metry. Od obu końców kajaka do owego wierzchołka prowadzimy linkę antenową podobnie, jak to czyniliśmy na łodzi żaglowej.

Posiadacze odbiorników wielolampowych zasilanych baterji mogą używać kilku metrów drutu izolowanego lub linki antenowej przymocowanej wzdłuż załamania pokładu kajaka lub łodzi żaglowej, albo użyć mogą anteny ramowej, o ile odbiornik do takiej anteny jest przystosowany.

czywa bezsenność. Rybacy norwescy zauważyli, że wieloryby są w stanie płynąć w ślad za okrętem całymi dniami i nocami, nie zdradzając najmniejszego znużenia.

Z powyższych danych wynika, że sen jest zjawiskiem niezależnym od wpływów zewnętrznych i od samozatrucia organizmu. Osoby chore na gripę odczuwają senność, którą powodują pewne przemiany zachodzące w mózgu. Zdaje się, że posiadamy w mózgu stację rozdzielczą snu.

Ostatnio dokonano doświadczeń na zwierzętach, które zapadają w sen zimowy. Udało się dzięki zabiegowi chirurgicznemu pozbawić je raz na zawsze skłonności do zimowej drzemki. Zwierzęta poddane operacji nie zdradzały w zimie zgody chęci odpoczynku, natomiast innego rodzaju operacja centrów nerwowych wystarczała, by wywołać senność.

Najnowsze odkrycia w dziedzinie „centrali snu“ otwierają nowe horyzonty medyczne, zwłaszcza psychiatrji. Spróbowano już zastosować nową metodę leczenia dla osób dotkniętych chorobami psychicznymi, dla których sen jest zbawieniem lekarstwem. Kuracja przeprowadzona z pomocą promieni X pomogła radykalnie całemu szeregowi

pacjentów, cierpiących na bezsenność.

## PRACUJESZ W WARSZAWIE ! ODPOCZYWAJ NA WIŚLE !

Całodzienna wycieczka do Modlina salonowym statkiem „BAJKA“

BRIDGE! PLAŻA! DANCING!

Występy Kazimierza Krukowskiego - „Lopka“ i Niny Grudzińskiej  
Wyjazd w niedzielę 9-go Lipca o godz. 9.30, powrót o godz. 18.00  
Cena biletu Zł. 5.—

Bilety do nabycia w WAGONS-LITS/COOK — Krakowskie Przedmieście 42/44, Nalewki 28/30 i w dniu wyjazdu od godz. 8-jej na przystani „Vistuli“ Nr. 3 (z prawej strony Mostu Kierbedzia).

Ilość miejsc ograniczona

## Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł. w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł. lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz; duże litery w ogłoszeniach „drobnych“ liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 631-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieczyński

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 19 — 20.

ADMINISTRACJA: Warszawa Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 631-64. Prenumerata 631-66. Wydział ogłoszeń 631-56; Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSIĘWZIĘCIA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Poznań, ul. 27 grudnia 5, tel. 18-10; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.